

Białostoccy lekarze usunęli śrut z oka 14-latka. Chłopca nie chciał operować żaden ośrodek w Polsce

Urszula Ludwiczak uludwiczak@wspolczesna.pl

17 grudnia 2014

AKTUALIZACJA: 17 grudnia 2014 11:20

WSPOLCZESNA.pl



Dr Tomasz Łysoń (z lewej) i dr Andrzej Sieńkiewicz przeprowadzili wiele operacji endoskopowych przez nos. Ale śrut z oczodołu usunęli dopiero po raz drugi ©Anatol Chomicz

W Zgorzelcu, na granicy z Niemcami, 14-latek został postrzelony z wiatrówki. Śrut utkwiał mu w oku. Chłopca nie chciał operować żaden ośrodek w Polsce. Odmówili także nasi zachodni sąsiedzi. Rodzice 14-latka dowiedzieli się jednak o mistrzostwie chirurgów z UDSK

Operacja trwała siedem godzin. Przez większość jej czasu białostoccy lekarze szukali śrutu, który ponad miesiąc temu utkwiał w oczodole operowanego, około centymetr za okiem, w bezpośrednim sąsiedztwie nerwu wzrokowego. Operacja była wyjątkowo trudna, ale zakończyła się sukcesem.

8 listopada, niedaleko Zgorzelca, 10-latek postrzelił w oko z wiatrówki 14-letniego kolegę. Grupa chłopców bawiła się na podwórku. W pewnym momencie zabawa zamieniła się w przepychanki. Chłopcy zamknęli w domu 10-latka. Gdy w końcu otworzyli mu drzwi, stanął w nich z wycelowaną strzelbą.

- Wszyscy, poza Piotrkim, uciekli. On został, bo nie zamykał kolegi - opowiada tata chłopca. - 10-latek strzelił, trafił prosto w źrenicę. Gdyby kula utkwiała parę centymetrów obok, syn by nie żył lub byłby "rośliną".

Ale śrut zmasakrował mu oko i utkwiał w oczodole. Chłopak trafił najpierw do szpitala w Zgorzelcu, potem został przewieziony do Wrocławia. Tam lekarze próbowali endoskopowo wyjąć kulę, ale bezskutecznie.

- Zaproponowano nam wtedy tradycyjną operację, w której trzeba rozciąć pół twarzy, aby dojść do oczodołu. Nie zgodziliśmy się - mówi tata chłopca.

Rodzice szukali pomocy w Niemczech, ale i tam proponowano usunięcie gałki ocznej.

- Wtedy siostra zakonna, która uczy Piotra religii w szkole, powiedziała nam, że w Białymstoku operują takie przypadki; że właśnie w Białymstoku usunięto tu, parę miesięcy temu, kulę z oczodołu postrzelonego Ukraińca - opowiada pan Tadeusz ojciec 14-latka. - Wyśleliśmy dokumenty do

się bez problemu Uniwersytecki Dziecięcy Szpital Kliniczny w Białymstoku.

W miniony piątek rodzice przywieźli Piotra do Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Chłopcem zajęli się laryngolodzy i okuliści. Przygotowali do zabiegu.

W poniedziałek trafił na stół operacyjny w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym. Zabieg przeprowadzali neurochirurg dr Tomasz Łysoń i laryngolog dr Andrzej Sieśkiewicz, znieczulił anestezjolog dziecięcy z UDSK. Wykorzystując aparaturę i swoje umiejętności, przy pomocy neuronawigacji, przez nos wprowadzili urządzenie do oczodołu. - Wiedzieliśmy mniej więcej, gdzie jest śrut, ale jego odszukanie zajęło nam niemal 7 godzin, byliśmy bliscy rezygnacji - mówi dr Łysoń. - Tkanka w oczodole ma taką konsystencję, że tkwiące w niej ciało obce "ucieka" przy próbie schwytania. Ale dzięki wielu różnym narzędzi udało się.

Piotrek jest teraz pod opieką lekarzy z UDSK, zostanie tu jeszcze przez jakiś czas. Ma poczucie światła w operowanym oku, ale o rokowaniach mówić za wcześnie.

- Teraz będziemy walczyć, aby nie trzeba było usuwać u Piotra gałki ocznej - mówią rodzice chłopca. - Bardzo dziękujemy białostockim lekarzom za wszystko.